Nr 557. Kraków, Piątek 3 Grudnia 1909. Rok XXVIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. pocz. Kasy oszczed. 857.434
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Ulaszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plonna, ulica Karola Ludw. 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscowi: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowi: administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcass i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, ul. Szewska — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Hesseles. — W Jarosławiu A. Amster. — W Wiedniu: Hermann Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h. od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 3 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zapłata za sojusz.

Poseł Wolf, którego nazwisko straciło dawno jaskrawy koloryt na tle parlamentu austryackiego, był wczoraj w Izbie poselskiej bardzo, może zanadto otwartym. Powiedział to, co tkwi na dnie systemu poprzednich rządów i rządu obecnego; wyznał to, co myślą prawie wszyscy Niemcy w Austryi.

„Bylibyśmy głupcami, — mówił awanturnik wszechniemiecki — gdybyśmy teraz, gdy Austryę od niechybnej katastrofy uratował sojusz z państwem niemieckiem, znosili nadal nieprzychylny kurs w polityce wewnętrznej w Austryi.“

Jesteśmy jedynym dziennikiem w kraju, wskazującym na potęgujący się z każdym rokiem wpływ wszechniemieckości nietylko w szerokich sferach ludności niemieckiej w Austryi, lecz na coraz silniejszy prąd jego w rządzie centralnym i Radzie państwa.

Poseł Wolf, nie zajmujący zresztą w parlamencie wybitniejszego stanowiska, powiedział tym razem prawdę. Niemcy w Austryi podnieśli głos o całą oktawę wyżej od chwili, gdy sojusz z Niemcami rzekomo uchronił Austryę od „katastrofy“, mającej być następstwem aneksyi Bośni i Hercegowiny. Niemcy w Austryi wyciągają rękę po zapłatę polityczną za to, co Niemcy na ołtarzu sojuszu z Austryi rzekomo wówczas złożyły.

Czy to stanowisko, jakie wówczas cesarstwo niemieckie zajęło, było z jego strony ofiarą, czy koniecznością; czy i jakie korzyści z przymierza z Austryą odniosła Rzesza niemiecka, mieliśmy sposobność wykazać i poprzeć dowodami, zaczerpniętemi z politycznego i ekonomicznego bilansu tego państwa. Niemcy nie dla „pięknych oczu“ Austryi utrzymują z nią sojusz, ale dla swojego własnego interesu.

W polityce nie robi się prezentów. Nie bierzemy więc Niemcom za złe, że o swojej pamiętają przedewszystkiem skórze, podtrzymując trójprzymierze. Tylko jednę mamy pretensyę: niech nam nie mówią o swojej ofiarności na rzecz Austryi, niech Niemcy nad Sprewą, Renem, Dunajem i Anizą, nie plotą andronów o tem, jakoby sojusz z Rzeszą niemiecką był dla Austryi deską ratunku.

Jeżeli więc Wszechniemcy w tem, z gruntu fałszywem oświetleniu, przedstawiają nam trójprzymierze, to nic dziwnego, że zohydzają je przedewszystkiem w oczach narodów słowiańskich — zwłaszcza, gdy takie z niego wysnuwają konsekwencye, jakie wysnuwał wczoraj poseł Wolf i jakie wysnuć pragnie rząd centralny.

Jeżeli Niemcy mają być jedynym narodem, na którym oprzeć się winno mocarstwowe stanowisko Austryi, to trzeba to raz otwarcie powiedzieć. I musi to kto inny powiedzieć, nietylko nieodpowiedzialny za żadne stronnictwo poseł Wolf. Wtedy zagramy w otwarte karty, gdy dzisiaj odbywa się gra kryta i podstępna.

Nie jest ona jednak i nie może być do tego stopnia tajemniczą, aby nie przejrzeć jej celów i czynników. Niemcy austryaccy idą na rozbicie państwa, którego są obywatelami, aby potem w roli zbawcy ukazać „wielkiego sojusznika“. Ta polityka zbyt jest przejrzystą, aby ją potrzeba jeszcze rzucać na ekran w powiększonych rozmiarach.

Dopóki przeważać będzie w Austryi opinia o konieczności utrzymania hegemonii Niemców, — dopóki sojusz z Rzeszą niemiecką oddziaływać będzie w taki, jak dotychczas, sposób na wewnętrzną politykę Austryi, — spokoju w niej nie będzie, a przesilenia polityczne będą jej chroniczną chorobą.

Rozpaczliwy stan przesilenia.

(Koresp. „N. Reformy“.)

Wiedeń, 2 grudnia.

Wszystkie wiadomości z Budapesztu wskazują, że przesilenie bierze z każdym dniem obrót coraz bardziej rozpaczliwy dla polityków węgierskich, którzy się tym razem stanowczo przeliczyli. Przyzwyczajeni do ustępstw, sądzili, że uda się im teraz znowu wymusić jakieś ważne koncesye językowe, lub prawno-państwowe przed załatwieniem reformy wyborczej, na której koronie wiele zależy. Złamali więc pakt, zawarty z koroną, rozbili koalicyę przed wykonaniem umowy i wywołali przesilenie, które jest w historyi politycznej nietylko Węgier, ale wszystkich innych państw, wprost niezwykłem.

W kwietniu b. r. dr Wekerle wręczył monarsze dymisyę gabinetu, a do dnia dzisiejszego, więc po upływie 8 miesięcy, podanie to nie jest załatwione. Gabinet węgierski znajduje się w roli jeńca. Korona nie chce zwolnić obecnego gabinetu z urzędu i ze zobowiązania przeprowadzenia reformy wyborczej, dopóki nie znajdzie innego gabinetu, który się zobowiąże rozszerzyć prawo wyborcze na Węgrzech.

Ponieważ obecny gabinet, obejmujący jeszcze tylko resztki koalicyi, stawia nowe warunki za przeprowadzenie reformy wyborczej, do której się był zobowiązał, monarcha ogląda się za innym gabinetem, którego dotychczas nie może znaleść. — Niema bowiem w Sejmie węgierskim polityka, któryby przy swoim programie złączyć mógł większość, zdolną do pracy. Nawet gabinet Wellub-Kossuth-Apponyi, który ma liczebną większość posłów za sobą, nie jest w stanie dziś żadnej akcyi w Sejmie węgierskim przeprowadzić wobec nadzwyczaj silnej grupy opozycyjnej Justha.

Cesarz, jak słychać, zwrócić się ma do Justha, który gotów jest każdej chwili porzucić twardy chleb opozycyi — ale i on nie znajdzie większości. W takim razie środki parlamentarnego załatwienia przesilenia węgierskiego będą niebawem wyczerpane, a pozostanie tylko: „ex lex“ i gabinet antiparlamentarny w rodzaju Fejervarego. Sz.

(Tel. „N. Reformy“).

Budapeszt, 3 grudnia.

Hr. Andrassy otrzymał powołanie do Wiednia i jeszcze wczoraj wieczorem udał się tam i dziś będzie przyjęty przez cesarza na posłuchaniu.

Zapewnie i na dzisiejszem posłuchaniu dra Wekerlego cesarz nie przyjmie dymisyi gabinetu, tylko wezwie go, aby przeprowadził przynajmniej jednomiesięczne prowizoryum budżetowe. Cesarz stoi na stanowisku, że rząd powinien wyczerpać wszelkie środki dla uzyskania prowizoryum budżetowego w parlamencie, aby odpowiedzialność za stan „ex lex“ spadła wyłącznie na parlament, względnie na opozycyę, któraby to prowizoryum udaremniła.

Słychać jednak, że ministrowie Kossuth i Apponyi nie chcą takiego prowizoryum podpisać, ani też dopuścić do uchwalenia go, a wiceprezydent partyi Kossutha, Barabasz, zapowiada nawet, w razie dyskusyi nad prowizoryum budżetowem w parlamencie, rezolucyę partyi, wzywającą rząd do wstrzymania z dniem 1 stycznia wypłat na cele wspólne.

Dr Wekerle konferował wczoraj wieczorem długo z hr. Aerenthalem, a po południu cesarz przyjął na posłuchaniu hr. Zichego.

Partya Justha odbyła wczoraj naradę, na której postanowiła nie dopuścić do uchwalenia prowizoryum budżetowego, a gabinetowi, gdyby zjawił się jeszcze w Izbie, urządzić burzliwe przyjęcie.

Rekonstrukcya gabinetu Bienertha.

(Telefonem).

Wiedeń, 3 grudnia.

Rokowania o rekonstrukcyę gabinetu są w pełnym toku, chociaż dotąd nie wiadomo, czy nastąpi ona przed czy po załatwieniu prowizoryum budżetowego. Na wczorajszych rokowaniach między Czechami a Polakami z jednej, a Polakami i Niemcami z drugiej strony, roztrząsano także stosunki większości, jaka się obecnie w parlamencie wytworzyła, i podniesiono wątpliwość, czy prowizoryum budżetowe znajdzie wogóle większość w parlamencie lub choćby w komisyi, jeżeli rekonstrukcya gabinetu nie będzie wpierw przeprowadzona, lub przynajmniej zapewnioną.

Następnie omawiano szczegóły mającej nastąpić rekonstrukcyi, która jak słychać, będzie tylko częściową.

Niemiecki minister rodak ma ustąpić, a na jego miejsce nie przyjdzie już następca, tak że ani czeskiego, ani niemieckiego ministra rodaka już więcej nie będzie. Obecny kierownik ministerstwa rolnictwa, szef sekcyi Pop, ma zostać definitywnym ministrem rolnictwa. Oprócz tego mają nastąpić zmiany na stanowiskach ministra sprawiedliwości, ministra robót publicznych, ewentualnie także na stanowisku ministra kolei.

W Izbie posłów rozpocznie się dzisiaj dyskusya budżetowa.

Rozstrój parlamencie niemieckim.

Po raz pierwszy, odkąd istnieje, parlament nowego cesarstwa niemieckiego nie zdołał na jednem posiedzeniu i w sposób gładki dokonać wyboru całego swego prezydyum, poraz pierwszy okazała się potrzeba rozłożenia tego aktu na dwa posiedzenia, przeprowadzenia długich narad i pertraktacyj, sporów i targów, ażeby w końcu powołać na drugiego wiceprezydenta tak zw. „dzikiego“, nie należącego do żadnej partyi. Jak bowiem donoszą z Berlina, wobec stanowiska, zajętego przez narodowych liberałów i wolnomyślnych, którzy stanowczo odmówili przyjęcie drugiej wiceprezydentury, dalej wobec niemożliwości wybrania na to stanowisko jednego z „wrogów państwa“ — socyalisty lub Polaka, zatarg obecny skończy się na tem, że do prezydyum wejdzie poseł „dziki“ książę Hohenlohe.

Zatarg ten jest, jak już zaznaczyliśmy w poprzednim naszym artykule, wiernem odbiciem obecnego rozstroju w parlamencie niemieckim, braku jakiejkolwiek ścisłej większości. — Narodowi liberałowie, których zamierzano wciągnąć do nowej kombinacyi większościowej, okazali tym razem więcej liberalnej stanowczości, niż się po nich spodziewano. Amoże też wiedzą, że odrzucając wszelkie współdziałanie ze stronnictwem centrum, postępują zgodnie z intencyami politycznemi Wilhelma II? To samo bowiem uczyniła frakcya wolno konserwatywna, stronnictwo nawskroś rządowe. Odtąd więc, odpowiednio do składu prezydyum, kanclerz będzie mógł opierać się jedynie na doraźnych większościach, tworzonych od wypadku do wypadku przy pomocy mniejszych grup parlamentarnych lub dzikich, gdyż ani lewica ani prawica absolutnej większości tworzyć nie będzie. A rządy wśród takiej konstelacyi nie będą łatwe.

Stwierdzając to, „Dziennik Poznański“ pisze:

„W ten sposób blok konserwatywno-centrowy tylko wtedy mieć będzie numeryczną przewagę, jeżeli Koło polskie udzieli mu swej pomocy. Jak przy reformie finansów, tak i na przyszłość zależeć będzie ukształtowanie stosunków od decyzyi Koła polskiego, które, ze względu na to otrzymuje wybitne stanowisko w kombinacyach parlamentarnych“.

Oby tylko ta przypadkowa konstelacya nie stała się znów punktem wyjścia dla nowej polityki — ugodowej.

Wybory gminne pod patronatem Wilhelma II.

W Katowicach, na Górnym Śląsku, odbywały się w ostatnim tygodniu wybory uzupełniające do tamtejszej Rady miejskiej. Przy tych wyborach, jak już donosiliśmy, stronnictwo centrum zawarło kompromis z narodowo-polskim komitetem wyborczym w celu przeprowadzenia czterech wspólnych radnych, dwóch Polaków i dwóch centrowców Niemców. Ponieważ także socyaliści wystąpili z własnymi kandydatami, przy pierwszym wyborze głosy tak się rozdzieliły między partye: rządową, polsko-centrową i socyalistyczną, że żadna nie uzyskała większości i wskutek tego odbyć się musiały wybory ściślejsze.

W toku żywej agitacyi do tych wyborów zjawił się na Śląsku cesarz Wilhelm. Przybył on w gościnę do dwóch magnatów śląskich, ks. Donnersmarcka i księcia na Pszczynie (Piess) z którymi łączy go przyjaźń osobista. W rezydencyach obu tych magnatów cesarz nietylko podziwiał grę sprowadzonej umyślnie dla uświetnienia jego pobytu znakomitej francuskiej(!) artystki dramatycznej, nietylko polował na żubry, daniele, dziki, lecz w wolnych od tych zajęć chwilach zajmował się także polityką. Gdy mu zwrócono uwagę, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi obecnie ze strony polsko-centrowego kompromisu „pra-niemieckiemu“ (od r. 1860!) miastu Katowicom, na możliwość, że do Rady miejskiej tego hakatystycznego grodu wejdzie od razu aż dwóch Polaków — cesarz bardzo się tą sprawą zainteresował, kazał sobie zdać dokładny raport o sytuacyi i polecił prezydentowi regencyi w Opolu, ażeby pod żadnym warunkiem do takiego pogromu niemczyzny na kresach nie dopuścił.

Sankcyonowany w ten sposób przez cesarza teror wyborczy dopiął celu. Wybory uzupełniające do Rady miejskiej w Katowicach odbyły się onegdaj i skończyły upadkiem kandydatów polsko-centrowych, pomimo że głosowała na nich także część socyalistów. — Kandydaci rządowi otrzymali wprawdzie tylko o kilka, względnie kilkadziesiąt, głosów więcej, lecz zwyciężyli i cesarz Wilhelm spokojnie mógł odetchnąć w Berlinie, dokąd wrócił, ażeby otworzyć parlament niemiecki. Poprzednio jeszcze, po drodze odwiedził księdza kardynała Koppa we Wrocławiu, z którym załatwił rzekomo drugą sprawę polską, a mianowicie zgodził się na to, ażeby zamianowanie nowego arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego — gdy Rzym nie chce się zgodzić na Niemca — odroczono „ad calendas graecas“.

Katowice będą więc nadal miały czysto niemiecką Radę miejską. Onegdajsze wybory ściślejsze w tem mieście są atoli znamienne także pod innym jeszcze względem. Oto wykazały one ile dla nas warte kompromisy ze stronnictwem centrum, tak umiłowanem przez posła Napieralskiego, który dla współdziałania z tą partyą zaleca nawet zupełne wyrzeczenie się „marzenia o polskiej państwowości“. Podczas bowiem gdy kandydaci centrowi otrzymali po 900 lub 940 głosów, na kandydatów polskich oddano 604 i 683 głosy — czyli Polacy wiernie głosowali na centrowców, a tymczasem znaczna część wyborców centrowych od głosowania na Polaków zupełnie się wstrzymała. — Więc nawet w razie gdyby kandydaci rządowi nie byli uzyskali większości głosów, zwyciężyliby byli dwaj centrowcy i dwaj rządowcy — a Polacy mimo kompromisu byliby przepadli.

Nowy to dowód — na jakich niebezpiecznych złudzeniach opiera się polityka posła Napieralskiego.

Egzekucye w Czarnogórze.

W miejscowościach Niksicz i Kołaszyn w księstwie Czarnogórskiem przed kilku dniami równocześnie krwawy rozegrał się dramat. Sąd wojenny tamtejszej brygady armii czarnogórskiej skazał na karę śmierci porucznika Ginowicza i czterech innych wojskowych, a wyrok ten wykonano bezzwłocznie. Ginowicza i dwóch towarzyszów rozstrzelano w Kołaszynie, a dwóch innych w Niksiczu.

Egzekucya ta jest rzekomo epilogiem spisku, wykrytego we wrześniu r. b., o którym czasu swego donosiliśmy. Skąpe tylko wówczas w dodatku niejasne i sprzeczne, wieści o tym spisku, przedostały się przez granicę czarnogórską. Według jednej wersyi miał on rzekomo na celu detronizacyę księcia Nikity i osadzenie na tronie obecnego następcy tronu księcia Daniły, który sam podobno wmieszany był w ten spisek. Jako główny motyw sprzysiężenia podawała ta wersya niezadowolenie szerokich kół w Czarnogórze z tyrańskich rządów księcia Mikołaja i rzekomy jego zamiar odsunięcia księcia Daniły od następstwa tronu na korzyść młodszego jego brata księcia Mirki. Według innej wersyi spiskowcy, należący głównie do klanu Wasojewiców, zamierzali jedynie obalić obecny gabinet księcia i zmusić go do powołania do steru rządów poprzednich ministrów. Istnienie spisku zdradziła nieostrożność porucznika Ginowicza, który też przypłacił teraz śmiercią śmiały swój zamiar.

Krwawy ten dramat jest tylko nowem ogniwem w długiem już paśmie gwałtownych objawów niezadowolenia, jakie od szeregu lat sze-

---

Z literatury politycznej.

(Leopold Bylski: „Rzut oka na kwestyę polską w dobie obecnej“. Kraków, 1910. Skład główny w księgarni Gebethnera i Spółki. — „Kwestya polska wobec zbliżającego się konfliktu Austryi z Rosyą“. Napisał Polonus Viator. Kraków, 1909. Tom I. wydawnictwa p. t. „Materyały i myśli do kwestyi polskiej).

Epokowe dwa zdarzenia: wojna rosyjsko-japońska i rewolucya rosyjska, które tak wielki i głęboki wpływ wywarły na ukształtowanie się naszego problemu narodowego w jego dzisiejszej postaci, nie pozostały naturalnie bez silnego i wielokrotnego oddźwięku w naszej myśli politycznej i w naszej literaturze politycznej. Świadomość, że oba wspomniane kataklizmy są dopiero początkiem już to powolnych przekształceń, już gwałtownych przewrotów, które muszą być skutkiem zarówno zmienionego zasadniczo stosunku sił w Europie, jak i dokonywających się stopniowo, ale nieprzerwanie głębokich przemian w samej strukturze społeczeństw europejskich, zaostrza naszą myśl polityczną, obudza jej twórczość i skłania coraz większą liczbę wrażliwych na życie zbiorowe jednostek do chwytania za pióro, aby podzielić się z rodakami tem, co rozmyślając nad sprawą polską w jej stosunku do tych oczekiwanych powszechnie przemian, znaleźli ważnego i szerszej wagi godnego. Stąd ten niezwykły wzrost literatury politycznej u nas, stąd jej znaczne wydoskonalenie się pod względem ścisłości i metodyczności wypowiadanych w niej i dowodzonych twierdzeń. Nie są to już owe dawne moralizatorsko-sentymentalne ramoty, które niestety tak często stanowiły u nas surogat poważnej i inteligentnej publicystyki, lecz prace przeważnie samodzielne, oparte na sumiennych studyach i będące wyrazem gorliwego poszukiwania oryentacyj politycznych, nie uświęconych tradycyami, nie sankcyonowanych przez jakieś ziemskie lub pozaziemskie autorytety, lecz ścisłych i możliwie jak najbardziej odpowiadających objektywnej prawdzie. Nie znaczy to bynajmniej, że wszystkie te usiłowania, tak zaszczytnie dzisiejszą naszą publicystykę od dawnej odróżniające, wieńczą się odrazu nadzwyczajnem jakiemś powodzeniem, że nasi autorowie polityczni poodkrywali już wszystkie Ameryki i że żaden z nich nie popadł w błędy i to nawet ciężkie. Mówimy jedynie o podniesieniu się metod naszego myślenia politycznego, które będąc zasadniczym warunkiem skuteczności tego myślenia, już samo przez się jest poważnym postępem.

Do najznamienniejszych pod określonym powyżej względem publikacyj politycznych, które się w ostatnich kilku miesiącach w handlu księgarskim pojawiły, należą obie w nagłówku wymienione broszury.

Rozprawa p. Bylskiego jest odpowiedzią na wywody byłego prezesa Koła polskiego w Dumie, p. Romana Dmowskiego, który w znanem swem dziele o stosunku sprawy polskiej do Niemiec i Rosyi twierdzi na początku, że „w każdem z trzech państw, mających ziemie polskie w posiadaniu, kwestya polska została tylko jako jego kwestya wewnętrzna“, o kilkanaście zaś stron dalej wywodzi, że kwesty polska „nie tylko nie może zejść z porządku dziennego w państwie (rosyjskiem), ale musi coraz więcej interesować opinię zewnętrzną“.

Wytknąwszy tą istotnie rażącą sprzeczność w wywodach byłego przewódcy stronnictwa narodowo-demokratycznego, autor znajduje wytłumaczenie jej w chęci wpojenia w czytelników przeświadczenia, że „sprawa polska była już umarłą, a tylko dzięki tej działalności tych pseudopolityków zmartwychwstała i nabiera żywotności...“

Z tak jasno określonego stanowiska wobec zmienionej z biegiem czasu i wypadków oficyalnej ideologii partyi narodowo-demokratycznej wychodząc, przystępuje autor do obszernego i gruntownego wywodu historycznego o żywotności kwestyi polskiej, jako sprawy wewnętrznej w państwach rozbiorowych, tudzież jako kwestyi międzynarodowej. Szczególniej zajmującą i cenną jest ta część jego wywodów, w której z dużą erudycyą i na podstawie gruntownej znajomości historyi finansów rosyjskich wykazuje, jak wzrastał państwowy dług Rosyi w związku z polskiemi walkami o niepodległość.

Dokonawszy rozbioru Polski, Rosya od razu znalazła się w trudnych stosunkach kredytowych. Bankierzy holenderscy, u których dotąd stosunkowo bez trudu pożyczyła przeszło 53 miliony guldenów holenderskich, zaczęli po roku 1762 stawiać coraz trudniejsze warunki pożyczek dalszych, żądając teraz zastawów na dochodach państwa, szczególniej zaś na podatku od trunków i na cłach, pobieranych przez komory celne w Liflandyi, Finlandyi i Petersburgu.

Wojny Napoleońskie, szczególniej zaś wielka kampania z r. 1812, prowadzona przez Rosyę głównie o Polskę, zwiększyły znowu obdłużenie skarbu rosyjskiego o dalszych blisko dwieście milionów rubli. Na nadzwyczajne koszta, które Rosya ponieść musiała wskutek powstania w r. 1831, zaciągnęła ona nowy dług zagraniczny w kwocie 80 milionów rubli i to na warunkach wyjątkowo ciężkich, nie licząc zwiększonego obiegu asygnat bankowych. Jeszcze drożej zapłaciła Rosya za tryumf nad powstaniem polskiem w roku 1863, kiedy to długi jej wzrosły w przeciągu bardzo krótkiego czasu o nowych blisko trzysta milionów, pożyczonych w warunkach bardzo niepomyślnych i przy takiem wyczerpaniu kredytu, że jeszcze w r. 1867 renta rosyjska pięcio i pół procentowa stała tylko na 70 do 71 rubli za sto.

Takie straty przyniosło Rosyi to, że Polacy ówcześni nie wyznawali neoslawizmu i nie myśleli o odkręcaniu t. zw. „frontu“... To też nie bez słuszności zauważa Bylski, że poprawiany tak usilnie przez posła Żukowskiego minister skarbu Kokowcew, może i nie mylił się zbytnio, kiedy twierdził, że Królestwo Polskie przynosi Rosyi straty. „W istocie — powiada Bylski — jeżeli się obliczy coroczne opłaty z tytułu pożyczek, spowodowanych przez sprawę polską, i dołączy do tego koszt utrzymania zwiększonej armii okupacyjnej w Królestwie, koszt uposażenia rosyjskiego elementu urzędniczego i inne wydatki na cele rusyfikacyi, to zapewne wszystkie razem dawne prowincye polskie nie dają razem tak wielkiego dochodu, aby przewyżka wystarczyła na pokrycie tych specyalnych wydatków“. To też — jak dalej opowiada autor — Witte oświadczył w swoim czasie, podczas debaty w Radzie państwa nad ograniczeniem praw Finlandyi, że taka polityka może uczynić z niej dla Rosyi drugą Polskę, a wtedy żaden rosyjski minister skarbu nie zdoła ochronić finansów rosyjskich od zupełnego bankructwa.

Wykazawszy dalej, że rządy pruski i rosyjski nie dadzą się wziąć na kawał żadnemi ugodowościami z naszej strony, ponieważ ugody z nami nie chcą, jak tego wielokrotne i bardzo drastyczne złożyły dowody, twierdzi autor najzupełniej słusznie, że tylko przekonanie o naszej trwałej i niesłabnącej do tych rządów niechęci, a więc i obawa, że w trudnych dla nich warunkach możemy tej niechęci dać niepożądany dla nich wyraz, mogą w danych okolicznościach skłonić je do szukania z nami kompromisów. Z twierdzeniem tem nie zgodzą się naturalnie wszyscy nasi ugodowcy i wyznawcy dogmatu trójlojalności, ale nie mniej pozostanie ono całkowicie słusznem. Zwycięzca bowiem nie układa się z wrogiem, który sam uznał się za pobitego, ale takie stara się narzucić mu warunki, któreby zabezpieczyły go na czas możliwie najdłuższy przed koniecznością zwyciężania go po raz drugi.

Zgodnie z tym swoim poglądem na bezskuteczność „a priori“ wszelkich zabiegów ugodowych z naszej strony, potępia autor bardzo energicznie tę niefortunną metodę zapewnień fałszywych i obietnic z góry na niedotrzymanie skazanych, których system wyobrażają sobie niektórzy nasi politycy, w zaborze rosyjskim szczególniej, jako szczyt umiejętności politycznej, wedle metody Macchiavela, łudząc się w dziecinnej swojej zarozumiałości myślą, że strona przeciwna okaże się o tyle od nich naiwniejszą, że zapewnienia ich za dobrą monetę przyjmie.

W tym naiwnym machiawelizmie widzi autor nie bez znacznej słuszności główną przyczynę wszystkich błędów dotychczasowej polityki polskiej w zaborze rosyjskim. Ponieważ zaś w polityce tej największą rolę odegrało stronnictwo narodowo-demokratyczne, przeto jemu zarzuca autor, że cała ta jego rola „była jednym ciągłym błędem“, gdyż „ci (narodowo-demokratyczni) improwizowani politycy domorośli wykoncypowali sobie, że polityka polega na kłamstwie i ukrywaniu swych istotnych myśli“.

To fałszywe założenie dało zaraz w pierwszej chwili błąd zasadniczy ze strony delegacyi polskiej w Dumie, której członkowie nie odmówili podpisania deklaracyi poselskiej z przyrzeczeniem, że będą się tylko o dobro Rosyi troszczyli. Za tym pierwszym błędem poszedł natychmiast drugi, mianowicie dopuszczenie bez protestu, iż w adresie do tronu przemilczaną została sprawa autonomii Królestwa Polskiego. — Zbytnie i pozbawione wszelkiej myśli politycznej uleganie opozycyjnym żywiołom rosyjskim, tudzież niedostatecznie szybkie zoryentowanie się co do prawdziwej siły ich i rządu, uważa autor także za ciężki błąd polskiej polityki i wybitny dowód jej niedołęstwa, dyletantyzmu i płytkości.

(Dok. nast.).

K. Srokowski.

rzy się w tem państewku bałkańskiem, a które podobno podniecane jest przez emisaryuszów z Belgradu. Karykatura konstytucyi, nadana przez księcia Nikitę, niezadowolenia tego uśmierzyć nie zdołała. „Jedyny przyjaciel" cara Aleksandra III zanadto widocznie zapatruje się na przykład swoich protektorów z nad Newy, zbyt autokratycznie pragnie rządzić swoim ludem, miłującym wolność ponad wszystko.

Czy i w tym wypadku nici spisku sięgały także do Belgradu, do tej chwili jeszcze nie wiadomo. Wnosićby to niemal można z głosów oburzenia niektórych dzienników belgradzkich. I tak tamtejsza „Polityka" nazywa egzekucyę w Kołaszynie „zbrodnią względem Czarnogóry, która nie pozostanie niepomszczoną", a „Stampa" uważa stracenie Ginowicza i towarzyszów za niesłychane wprost morderstwo wojenno-sądowe.

Serbia i Bułgarya.

Powoli wychodzą na jaw coraz to inne rezultaty niespodzianej wizyty cara Ferdynanda w Belgradzie. Okazuje się, że obok czysto teoretycznych obustronnych enuncyacyj w sprawie pożyteczności jakiegoś trwałego porozumienia serbsko-bułgarskiego, myślano tam także o stworzeniu realnych podstaw dla tego porozumienia czy nawet sojuszu. Oto korespondent „Berliner Tageblattu" dowiaduje się via Wiedeń, że podczas tej wizyty porozumiano się co do rozgraniczenia sfery wpływów serbskich i bułgarskich w Macedonii.

Wiadomość ta jest bardzo ważną. Dotychczas bowiem główną przyczyną nieporozumień, a nawet antagonizmu serbsko-bułgarskiego był fakt, że Bułgarya wzbraniała się uznać pretensye Serbów do zachodniej części Macedonii i że sama rościła sobie prawa do tego całego kraju.

Otóż obecnie miała w Belgradzie stanąć umowa, wedle której Bułgarya uznaje zachodnią część Macedonii, a w szczególności wilajet Kossowski, zamieszkany w większości przez Serbów za sferę wpływów Serbii, natomiast rząd serbski pozostawia zupełnie wolną rękę Bułgaryi na całej przestrzeni od Monastyru aż do Salonik...

Wiadomość o tym układzie wywołała w Wiedniu złe wrażenie, a jeszcze gorsze w Konstantynopolu, gdzie tego rodzaju dzielenie się wpływami w państwie otomańskiem muszą uważać wręcz za obrazę i prowokacyę. — Zresztą skórę podzielono tu zgoła bez niedźwiedzia, którym szczególniej w stosunku do Serbów są Albańczycy. Do Serbów pałają oni szczedólniejszą nienawiścią, tak, że bardzo łatwo mogą Serbowie macedońscy przypłacić okropną rzezią te wielkopaństwowe zachcianki Belgradu.

Zbliżenie serbsko-bułgarskie przynagli niewątpliwie Turcyę, na której rachunek obaj najnowsi przyjaciele robią sobie prezenty, do szukania porozumienia z Austro-Węgrami, wobec czego dla tych ostatnich tworząca się pod auspicyami pana Izwolskiego „Liga bałkańska" nie będzie przedstawiała się zbyt groźnie.

Polacy w Ameryce a Grunwald.

Polonia amerykańska składa się bez wyjątku prawie z ludzi ciężkiej pracy, którzy opuszczają „kraj stary" i dążą za ocean dla poprawy bytu, często dla zdobycia wprost środków na ludzką egzystencyę. Nie znając języka, nie mając nawet mglistego przeczucia stosunków, panujących w Stanach Zjednoczonych, wyrwani z dusznej, a często nieznośnej atmosfery kraju podbitego i cierpiącego w rozmaitym stopniu pod obuchem podboju, traktowani w drodze na okrętach przewozowych w sposób nieludzki — wychodźcy nasi stają na wolnej ziemi amerykańskiej, olśnieni światłem wolności, jak istoty wydobyte z podziemia. Rzucają się tam w wir życia zupełnie nowoczesnego, stają do twardej pracy, zdobywają sobie zawsze środki przyzwoitego bytu, a nawet dorabiają się fortuny.

Bardzo wielu wraca do ojczyzny, część pozostaje na zawsze w Ameryce, ale wszyscy pamiętają o ojczyźnie. Niejeden dopiero w Ameryce uświadamia się narodowo. Polacy mają po wielkich miastach amerykańskich bardzo silne liczebnie kolonie, budują wspaniałe kościoły, na jakie miasta nasze zdobywają się dopiero po długich latach zabiegów, wznoszą pomniki Pułaskiemu i Kościuszce, zakładają szkoły, stworzyli prasę, obejmującą kilkanaście dzienników, prócz innych pism, posiadają potężny Związek narodowy, obracający milionami i drugi Związek polsko-katolicki — słowem rozwijają się, jak może rozwijać się społeczeństwo w słońcu zupełnej wolności. Ale — jak wspomnieliśmy — oczy ich zwrócone są zawsze na „kraj stary". Prasa amerykańsko-polska pilnie notuje wszystkie objawy naszego życia narodowego. Polacy w Ameryce protestują głośno przeciw gwałtom, na nas popełnianym i pouczają obcych o naszych dziejach. Robotnicy zapracowawszy ciężko grosz, posyłają go do kraju, podnosząc przez to majątek narodowy, idą stamtąd składki na Towarzystwo szkoły ludowej, przyjeżdżają delegaci na ważniejsze obchody, jak n. p. niedawno na zlot sokolstwa polskiego we Lwowie.

I teraz oto rocznica Grunwaldu, mająca być obchodzoną w roku przyszłym, znalazła głośne echo wśród Polonii amerykańskiej. Dzienniki amerykańsko-polskie omawiają sposób jej uczczenia na ziemi amerykańskiej, a w Buffalo utworzył się pod przewodnictwem dra L. Kurka, p. C. Jeżewskiego i Wład. Gryffa komitet tymczasowy z biurem informacyjnem, który za pośrednictwem redakcyi naszego dziennika zwrócił się do krakowskiego komitetu obchodu Grunwaldzkiego z odezwą w sprawie udziału Polaków z Ameryki w tym obchodzie.

Odezwa, podpisana przez wymienionych trzech obywateli, donosi, że komitet w Buffalo uzyskał dla chcących wyjechać na obchód zniżki na kolejach amerykańskich i że otrzymał zniżkę również od francuskiej spółki okrętowej (Compagnie générale transatlantique), która ewentualnie da osobny parowiec dla przewiezienia uczestników obchodu z Nowego Jorku do Hawru, skąd dalsza droga powiedzie na Szwajcaryę i Wiedeń do Krakowa. Okręty i koleje pruskie zostaną pominięte.

Nie przesądzając uchwał komitetu krakowskiego co do programu obchodu Grunwaldzkiego, komitet w Buffalo pragnie urządzić podczas obchodu w Krakowie wyścigi automobilów z Krakowa na Tarnów, Rzeszów, Przemyśl do Lwowa, a stamtąd na Sambor, Jasło, Sącz, Żywiec, Białę, Oświęcim i Krzeszowice z powrotem do Krakowa. Komitet buffalowski załączył plan i dokładny program wyścigów, dodając, że już otrzymał zgłoszenie jednego automobilu polskiego. Dalej pragnie komitet w Buffalo urządzenia turnieju na dziedzińcu Wawelu, tudzież wzlotu aeroplanu, wybudowanego przez Polaka, na błoniach krakowskich.

Jak zaznacza odezwa, na obchód Grunwaldzki do Krakowa przybędzie prawdopodobnie co najmniej 1.000 Polaków z Ameryki. Gród nasz powita serdecznie brać z za Oceanu. Przybywajcie!

Kronika.

Kraków, 3 grudnia.

Dar Grunwaldzki. Do administracyi „N. Reformy" nadesłali: J. Hirschberg 2 K, personal firmy M. Prauss 10 K, Kółko Gambrinusa w Oświęcimie 5 K, Bronisława Passendorferowa 4 K, S. Szarkiewicz zebrane na pożegnaniu sędziego Wacha 20 K.

Sprawy miejskie. We czwartek odbyła posiedzenie komisya administracyjna Rady miasta pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta dra Szarskiego. Komisya zatwierdziła plany szczegółowe na uposażenie ścian hali maszyn w budującej się chłodni, oraz ofertę na wyłożenie ścian chłodni właściwej płytami z białego marmuru.

Następnie sekcya rozpatrywała sprawy, odnoszące się do akcyzy, a między innemi przyjęła projekt administracyi na lepsze oświetlenie za pomocą lamp systemu „Lux" tych rogatek, na których zaprowadzenie oświetlenia gazowego natrafia na przeszkody. Również rozpatrywała i zatwierdziła komisya instrukcyę dla lekarza akcyzowego.

Wczoraj odbyło się też posiedzenie sekcyi skarbowej Rady miasta. Sekcya udzieliła 17 rękodzielnikom krakowskim z fundacyi bł. p. dra Warschauera pożyczek w łącznej kwocie 3350 K. Odpisano zaś w tym samym funduszu, jako nieściągalną pożyczkę 6 rękodzielnikom w kwocie 939 K. Dalej przyznała sekcya zapomogi emerytalne 3 ludziom ze służby miejskiej, oraz kredyt dodatkowy, zgodnie z wnioskiem sekcyi ekonomicznej, na zakład czyszczenia miasta, oraz na uporządkowanie ścieżek na cmentarzu miejskim. Wreszcie przyjęła sekcya do wiadomości sprawozdanie o rewizyi kasy miejskiej, odbytej w dniu 16 listopada b. r.

Z „Sokoła". Obchód św. Mikołaja odbędzie się 5 grudnia w niedzielę z urozmaiconym programem, po odegraniu którego rozdawać będzie św. Mikołaj podarki dla dziatwy. Początek o godz. 3 po południu. Bilety można jeszcze nabywać do południa w sobotę w handlu p. Wołkowskiego przy linii A—B; później biletów wcale sprzedawać się nie będzie.

Z Resursy urzędniczej. Program uroczystości św. Mikołaja dla dzieci, która się odbędzie w niedzielę 5 b. m. o godz. 5 po południu, wypełnią: 1. a) Hirsch „Motylki", b) Weyts „Srebrne dzwonki", fortepian. 2. Monolog „Pamiętnik". 3. Śpiew solo przy akompaniamencie fortepianu. 4. Deklamacya. 5. a) Wallenhaupt „Polonez", b) Bendel „Tyrolienne", fortepian; c) Gurlitt „Valse". 6. „Panny Szastalskie, komedyjka Przybylskiego. 7. Taniec cygański przy muzyce wojskowej. 8. Zjawienie się św. Mikołaja z aniołami, przemowa i rozdanie podarków. Część fortepianową wykonają uczenice zaszczytnie znanej szkoły muzycznej p. Ludwiki Grodzickiej.

Krakowskie Towarzystwo oświaty ludowej zasiliło w październiku i listopadzie 65 czytelń nowemi książkami, oraz założyło 9 nowych czytelń w zachodnich powiatach Galicyi. Ogółem przesłano na cele powyższe 2619 książek, wartości 2606 K. W grudniu odbywać się będą dalsze wysyłki książek do czytelń, które sprawozdanie za rok 1908/9 nadesłały do zarządu głównego.

Z Towarzystwa ratunkowego. W listopadzie udzieliło pogotowie krakowskie Tow. ratunkowego pomocy 423 razy (z tego w nocy 113). Poszkodowanych było: mężczyzn 283, kobiet 120, dzieci 13. Przypadków wewnętrznych było 41, chirurgicznych 268, zamachów samobójczych 5, cierpień umysłowych 6. Od założenia Tow. (czerwiec 1891) udzieliło Tow. pomocy 54.763 razy.

Proby z przedstawienia klasycznego, które odbędzie się 13 b. m. w teatrze miejskim, są już w pełnym toku a kieruje niemi artysta teatru miejskiego p. St. Stanisławski. Stroną filologiczną zajmuje się ceniony filolog prof. Bogucki. Program widowiska przedstawia się nadzwyczaj zajmująco. Słowo wstępne wygłosi dr L. Rydel, poczem siłami „Koła" odegraną będzie parominutowa farsa w oryginale greckim, „Didaskalos" Herondasa (w programach będzie zamieszczony przekład dokonany przez prof. Czubka), na dalszą część programu składa się „Filoktet" Sofoklesa w pięknym przekładzie Kaszewskiego z ilustracyą muzyczną jednego z młodszych muzyków, oraz „Żołnierz-samochwał" Plauta, komedya w przekładzie Wolframa.

Bilety wcześniej nabywać można do 5 b. m. w Kole dramatu klasycznego — uniwersytet sala 33, I. p. od 11 do 1 w południe i od 5 do 6 wieczór, od 5 b. m. w kasie zamawiań p. Wierzejowskiego (Rynek główny — A-B.)

Z teatru ludowego. „Kontrolor wagonów sypialnych", lekka i zręczna farsa Bissona, zgromadziła wczoraj w teatrze ludowym wcale liczną publiczność. Sztuka ta znana w Krakowie z przedstawień w teatrze miejskim przed paru laty, wystawiona była pod względem inscenizacyi bardzo dobrze, mniej jednak udatnie wypadło ogólne wykonanie ról, z których tylko p. Turski (Montepin), p. Grabowska (żona Montepina) i Gawlikowska (ich córka p. Godfroid), utrzymali się w tonie komedyi francuskiej. Mimo jednak różnych usterek, publiczność bawiła się bardzo dobrze.

Dyrekcya komunikuje: Jutro w sobotę, po raz pierwszy „Potop", dramat historyczny, przerobiony z powieści Sienkiewicza, z dyr. E. Rygierem w roli Janusza Radziwiłła. Kmicica grać będzie p. Jerzy Rygier, Oleńkę p. Halnicka, Zagłobę p. Poleński.

W przygotowaniu, „Berek Joselowicz" Zenona Parviego, 5 aktowy dramat historyczny, który ukaże się na scenie po raz pierwszy, w sobotę dnia 11 grudnia. Do sztuki tej, rozgrywającej się podczas powstania Kosciuszki, dyrekcya sprawia nowe kostyumy i dekoracye, malowane przez stale pozyskanego dla sceny ludowej, art. malarza-dekoratora, p. Wierciaka.

Z kroniki policyjnej. Za kradzieże kieszonkowe i po mieszkaniach aresztowała policya czterech chłopaków, z kategoryi t. zw. małoletnich przestępców. Są to: 12-letni Jan Lepiarski, 13-letni Władysław Rogowski, 13-letni Józef Boguta, 13-letni Józef Kocik i brat jego 18-letni Stanisław Kocik, którzy popełnili szereg kradzieży kieszonkowych, oraz po różnych sklepach i mieszkaniach. Dalej aresztowano niejakiego Gabryela Bojkę, który ukradł płaszcz wartości 50 koron ze sklepu Kernera przy ulicy Stradom l. 16. Za awantury uliczne aresztowano Kazimierza Stępińskiego, który w bójce pchnął p. Andrzeja Dobrzańskiego pod nadjeżdżający tramwaj szczęściem motorowy na czas zahamował wóz, przez co uniknięto katastrofy.

Oszust. Policya aresztowała wczoraj włościanina z Giebułtowa Pawła Nowaka, który od dłuższego czasu dopuszczał się oszustwa z fałszywymi pierścionkami. Mianowicie Nowak nabywał gdzieś po odpustach większą ilość mosiężnych, lecz świecących się bardzo pierścionków, wysadzanych imitacyą drogich kamieni, i pierścionki te później sprzedawał jako złote, po możliwie wysokich cenach. Handel taki uprawiał Nowak przeważnie wśród służby wiejskiej itp. wyłudzając po kilka lub kilkanaście koron za pierścionek, wartości najwyżej 30 halerzy. Poszkodowani, przekonawszy się, że padli ofiarą oszusta, donieśli o tem policyi, która uwięziła Nowaka.

Z kraju.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę 5 b. m. odbędą się następująco wykłady: w Bochni: prof. dr Maryan Dragan: „Azya centralna, rzeźba powierzchni i ludy" (z obrazami świetlnemi, w sali kasynowej, godz. 5 po poł.); w Jaśle: dr Mieczysław Jaworowski: „O gruźlicy" (w sali „Sokoła", godz. 4 po poł.); w Nowym Sączu: prof. Bronisław Kryczyński: „Polityka polska w powstaniu listopadowem" (w sali Tow. kasynowego, godzina 5 po poł.); w Tarnowie: prof. Józef Pollak: „Poezya średniowieczna we Francyi i w Niemczech (w sali kasynowej, godz. 5 po poł.).

Okropne stosunki kolejowe. Jak nam się żalą z kilku stron, panują niemożliwe do zniesienia stosunki na stacyach w Chyrowie, Zagórzu, Sanoku i t. d. Przedewszystkiem podróżni, jadący z Przemyśla, zazwyczaj nie trafiają w Chyrowie na pociąg, idący do Zagórza. Pociąg Przemyśl—Chyrów z reguły się spóźnia, a pociąg Chyrów—Zagórz na ten pociąg przemyski nie czeka. Z powodu tego trzeba czekać sporo godzin wśród okropnych warunków, na stacyi brudnej i ciasnej. Takie same stosunki panują na dworcach w Zagórzu i Sanoku. Jeżeli ministerstwo jeszcze podwyższyć zamierza ceny biletów, kolejowych, to słusznem jest chyba żądanie, aby przynajmniej zaprowadzono jakie takie wygody dla podróżującej publiczności.

Nowy Sącz, 2 grudnia. (Upadek z mostu. „Sokół"). Dziś rano, idący do szkoły uczeń szkoły wydziałowej M. znalazł w Dąbrówce niemieckiej, pod mostem w potoku trupa włościanki Jadwigi Feikowej. Kobieta ta, wracając do domu w stanie nietrzeźwym, spadła z mostu, z wysokości 10 metrów do potoku kamieniem wyłożonego, i zabiła się i równocześnie utonęła. Na uwagę zasługuje to, że na tym gościńcu (Nowy Sącz-Szczawnica) brak poręczy na mostach. Na wspomnianym moście, znajduje się tylko w samym środku poręcz, resztę mostu wypełniają rzadko ustawione słupki, niby znaki ostrzegawcze.

Wczoraj urządził „Sokół" nabożeństwo żałobne za poległych w r. 31. W nabożeństwie wzięło udział 5 (wyraźnie, pięć) osób. Bez komentarza!

Kolbuszowa, 1 grudnia. (Rocznica listopadowa). Dnia 28 z. m. odbyło się staraniem tutejszego Kółka amatorskiego przedstawienie ku uczczeniu rocznicy listopadowej. Wystawiono „Zmartwychwstanie" J. Lorenca. Doskonała gra amatorów, tudzież świetne dekoracye, wykonane przez przebywającego tu artysty-malarza p. J., wywołały nastrój nadzwyczaj podniosły i dawno u nas niewidziany.

Pożar na folwarku marszałka Badeniego. W Sokole w pow. Kamionka Strumiłowa wybuchł na folwarku marszałka hr. Stanisława Badeniego pożar. Pożar wynikł od iskry palącego się w sąsiedztwie domu Goldy Halpernowej, który został podpalony. Halpernowa poniosła szkodę na przeszło 15.000 koron. Spaliło się jej kilka budynków, inwentarz, w tem 11 sztuk bydła i zboże. Hr. Badeni poniósł również bardzo dotkliwą szkodę około 20.000 koron. Mianowicie spaliła się stodoła, kierat i rozmaite narzędzia gospodarcze, wartości około 7000 koron, zapasy zboża i paszy wartości 13.000 koron. Ogień szalał z taką siłą, że nie można było podołać ratunkowi. Za podpalaczem wszczęto energiczne dochodzenia. Szkoda była ubezpieczona w krakowskiem Towarzystwie ubezpieczeń.

Tarnopol, 2 grudnia. (Nowe placówki T. S. L. Obchody ku czci Słowackiego). W Chodaczkowie wielkim założyło Koło tarnopolskie nową czytelnię T. S. L. Jest to wieś czysto polska i bardzo rozległa.

Cały szereg obchodów ku czci Słowackiego odbył się po wsiach podolskich i miasteczkach. Znaczniejsze uroczystości odbyły się w Budzanowie i Jagielnicy.

Wypadek w górach. Piszą nam z Białej: W niedzielę podczas wycieczki na nartach w Beskidach schodząc z Magóry, upadła p. Starkówna tak nieszczęśliwie, że złamała nogę. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala.

Ze świata.

Kandydatura poselska dra Władysława Rabskiego. W „Dzienniku Poznańskim" czytamy: „Dowiadujemy się, że poseł Chrzanowski na posiedzeniu Koła z dnia 30 zeszłego miesiąca oświadczył, iż mandat składa i doniesienie urzędowe nazajutrz marszałkowi wręczy. Koło uprosiło jednak posła Chrzanowskiego, aby zechciał jeszcze dwa tygodnie wstrzymać się z wykonaniem zamiaru. W razie bowiem natychmiastowej rezygnacyi posła Chrzanowskiego, Koło, nie mając głosów dwudziestu, nie zostałoby odpowiednio uwzględnione przy obsadzeniu komisyi."

Wobec tej nieodwołalnej już rezygnacyi posła Chrzanowskiego, „Dziennik Poznański" we wstępnym artykule w imieniu partyi konserwatywnej proponuje na posła z miasta Poznania — dra Władysława Rabskiego z Warszawy. „Dziennik" zaznacza przytem, że dr Rabski jest synem wielkopolskiej ziemi, nigdy z nią nie zerwał bezpośredniego kontaktu, zna dobrze stosunki poznańskie, jest świetnym mówcą, a w razie wyboru, osiedliłby się na stałe w Berlinie.

Czy kandydatura ta znajdzie uznanie w szerokich kołach wyborców, trudno przewidzieć. Prasa ludowa w Poznańskiem domaga się stanowczo, ażeby w miejsce posła Chrzanowskiego wybrano do Koła światłego jakiego robotnika polskiego.

Z Berlina donoszą: Na posiedzeniu polskiego Koła parlamentarnego, które się odbyło dnia 30 listopada, ukonstytuowało się Koło jak następuje: Wybrani zostali: prezesem książę Radziwiłł, zastępcą prezesa: poseł Czarliński, sekretarzami: posłowie: Janta-Połczyński i Napieralski.

Uniwersytet ludowy w Wiedniu. Piszą nam: Wiedeński oddział uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza, zawiadamia, że w niedzielę 5 grudnia, o godz. $3\frac{1}{2}$ po poł., w sali restauracyi J. Leithnera (I. Auersperggasse 6) odbędzie się odczyt p. Czapińskiego „o anarchizmie. Na walnem zebraniu dn. 27 listopada wybrany został następujący zarząd: przewodnicząca dr Helena Landau, zast. przewodn. dr Mieczysław Michałowicz, skarbniczka Wanda Klimaszewska, sekretarze: Mieczysław Lewy i Władysław Freider, asesorowie: Henryka Julenderowa i Kazimierz Biernacki.

Z kolonii polskiej w Wiedniu. Piszą nam: W Wiedniu jest około tysiąc dziatwy w wieku szkolnym. Polskie Tow. Szkoły Ludowej założyło 4 szkółki dla najbiedniejszych, udziela nauki bezpłatnie, rozdaje książki i przybory szkolne, zaopatruje dziatwę w ciepłe ubranie, a pilniejszych wysyła do Galicyi na kolonie wakacyjne, aby poznali kraj i nauczyli się dobrze ojczystej mowy. Towarzystwo nie jest w stanie z wkładek członków pokryć wszystkich wydatków, uprasza więc o pomoc. Przyjmujemy chętnie rzeczy stare, które w domu są komuś zbyteczne lub niepotrzebne, książki i pieniądze (Wien III, Boerhavegasse 25)."

W lokalu stow. akad. post. młodzieży polskiej „Spójnia" (IX Tendlerg. 11) w sobotę dnia 4 grudnia o godz. $7\frac{1}{2}$ wieczór odbędzie się odczyt p. Kazimierza Czapińskiego „Apoteoza egoizmu" (M. Stirner). Goście mile widziani.

Fundacya narodowa czeska. Przed dwoma laty zmarł w Pradze architekt Michał Zeyer, zapisując ogromny swój majątek na cele narodowe i kulturalne. Sprawy spadkowe obecnie dopiero zakończono i spadkobiercy teraz dopiero z zapisów mogą korzystać. Lwia część zapisu przeznaczoną została młodzieży technicznej, bo 628 tysięcy kor. Ofiarny patryota żył skromnie i zacisznie, potrzeby życiowe ograniczał do najkonieczniejszych, ożywiała go idea, że pracuje i oszczędza dla narodu. Umierając zostawił pożegnanie testamentowe, w którem powiada: „W pracy i oświacie jedynie naród czeski ma szukać drogi do lepszej przyszłości. Wszyscy powinni starać się o to, aby źródła wykształcenia, uprzystępnić młodzieży najszerszych warstw ludowych. Świętem zadaniem kół zamożnych jest troszczyś się i baczyć, aby nie zginęła w nędzy ani jedna głowa zdolna, bo stałoby się to z wielką szkodą dla ogólnego postępu". Prasa narodowa czeska, omawiając życie i zasługi Zeyera przypomina, jak podobnym darem narodowym otwarł ubogiej młodzieży dostęp do techniki czeskiej w Bernie Wacław hr. Kaunic.

Uroczystości słowieńskie w Pilznie czeskiem. „Czesko-slovanska Jednota" w Pilznie urządziła w dniach 28 listopada do 7 grudnia, uroczystości słowieńskie, celem zapoznania Czechów z życiem i stosunkami Słowieńców. Dla poparcia tej myśli zawiązał się w Lublanie komitet z posłem i burmistrzem Iv. Hribarem na czele. W komitecie współpracują przedstawiciele towarzystw kulturalnych słowieńskich. W niedzielę 28 listopada przemówił na manifestacyjnem zgromadzeniu w Pilznie Iv. Hribar i wygłosił odczyt „O Słowieńcach", Lev Brunezko wypowiedział zapatrywania „O słowieńskiej kwestyi mniejszości", a Janko Maczkovszek „O statystycznym problemie Słowieńców". Tegoż dnia otwartą została artystyczna wystawa twórców słowieńskich, czeskich i słowackich. W program uroczystości wchodzi jeszcze wielki bazar oryginalnych wyrobów słowieńskich (ceramiczne, drzewne, wędliny i t. d.), oraz wystawa winiarska, którą urządza „Zveze slovenskich zadrug w Ljubljani". Firmy słowieńskie z Gorycyi, Viptavska, Istryi, Białej Krainy i Dolnej Krainy przedstawiły swe tańsze od węgierskich, a wyborne wina, któremi pragną w Czechach wytworzyć konkurencyę austryackim i węgierskim. Prócz tego odbyła się wielka akademia ludowa, z współudziałem chóru słowieńskiego i i czeskiego „Smetany". Wreszcie „Slovensko alpinsko družstwo" urządziło wystawę turystyczną, której towarzyszył wykład dr Wiktora Dvorského „O krasach kraje Slovinen" (Postojna, Bled, Jezersko...) Dochód z wystaw i uroczystości, przeznaczony został dla towarzystw narodowych czeskich i słowieńskich.

Echo pochodu jubileuszowego. W procesie przeciwko członkom komitetu pochodu podczas jubileuszu cesarza w Wiedniu, orzekł sąd powiatowy I dzielnicy Wiednia, że członkowie są obowiązani do poręki wobec pieniężnych pretensyj, postawionych przez przedsiębiorców. Restaurator Emanuel Winkler, z polecenia komitetu gościł członków polskiej grupy etnograficznej, za co miał otrzymać umówioną kwotę 1500 koron 60 h. Mimo opustu 400 koron zdołał dotąd od komitetu wydostać tylko 100 koron. Zaskarżył więc o zapłacenie 1000 koron 4 członków komitetu. Sędzia skazał 4 pozwanych na zapłacenie po $1/_{15}$ części zaskarżonej sumy i połowy kosztów procesu, stwierdziwszy, że komitet składał się z 15 członków.

I tutaj go nie brakło. Z powodu jubileuszu 150 rocznicy założenia wiedeńskiej zawodowej straży ogniowej, cesarz Wilhelm nadał medale uznania burmistrzowi miasta Wiednia Luegerowi, wiceburmistrzowi Hierhammerowi, byłemu dyrektorowi magistratu a obecnemu ministrowi Weisskirchnerowi, namiestnikowi Kielmanseggowi, dwom radcom miejskim Grottbauerowi i Rainowi, naczelnikowi straży ogniowej Müllerowi, tudzież jej nadinspektorom Chitilowi i Leischnerowi.

Lot dystansowy „Parsevala". Jak to wczoraj donieśliśmy, austro-węgierski balon wojskowy „Parseval" odbyć miał próbny lot dystansowy pod kontrolą komisyi wojskowej, mającej wydać orzeczenie, czy balon zostanie przyjęty na własność państwa, czy nie. Otóż balon z powodu przeciwnych wiatrów nie przejechał przepisanej przestrzeni około 260 kilometrów, lecz tylko około 200 kilometrów. Ale cały lot odbył się pomyślnie i balon, powróciwszy do Fischamend, wylądował szczęśliwie. Dzisiaj ma się odbyć lot na wysokość.

Skazanie oficera za szpiegostwo. Niedawno donieśliśmy, że podporucznik 5 pułku artyleryi fortecznej Eryk Protiwensky został skazany za szpiegostwo, ponieważ jednakże sprawę sądził wojskowy sąd, więc teraz dopiero wiadomo, że wyrok brzmi na ośm lat więzienia. Śledztwo wykazało niebywały fakt, że Protiwensky był płatnym stale szpiegiem. Protiwenskiego zdradziła w Wiedniu pewna aktorka, która była jego kochanką i znała wszystkie jego tajemnice. Zdrada nastąpiła z zazdrości, gdy kochanka spostrzegła, że Protiwensky ma jeszcze stosunek z inną kobietą.

Zamach trucicielski w Verdun. Śledztwo w sprawie usiłowanego otrucia sinkiem potasu 80 ludzi ze szwadronu konnicy w Verdun, przez wachmistrza tego szwadronu, trzymane jest przez władze wojskowe w tajemnicy, a to z tego powodu, ponieważ musi być sprawdzone zeznanie wachmistrza Faraco co do sposobu otrzymania trucizny. Prawdopodobnie na śledztwo do Verdun uda się podsekretarz stanu ministerstwa wojny Sarraut. Wachmistrz Faraco do niedawna znajdował się w dobrych stosunkach finansowych, ale znajomość z pewną kobietą i jej rozrzutność zawiodła go na manowce. W ostatnich czasach zaczął Faraco pić. Owa kobieta uciekła z Verdun.

Powodzenie polskich śpiewaczek. Z Madrytu donoszą: Na scenie tutejszej opery królewskiej święcą tryumfy i zbierają oklaski śpiewacy polscy o słynnych w świecie muzycznym nazwiskach. P. Helena Zbcińska-Ruszkowska, po świetnym sezonie, spędzonym w Buenos-Ayres, otrzymała zaproszenie do Madrytu, gdzie właśnie wystąpiła po raz pierwszy, jako Elza, w „Tanhäuserza".

Znakomitą śpiewaczkę przyjęto z zapałem. Krytyka madrycka jednomyślnie wyraża się o talencie i głosie p. Ruszkowskiej z prawdziwym entuzyazmem. „La Epoca" pisze: „Interpretacya artystki odpowiada najlepszym tradycyom wagnerowskim. Doskonałość gry łączy się z wybornem odczuciem charakteru Elżbiety. Modlitwa w akcie trzecim porwała słuchaczów. Śpiewaczka odniosła tryumf! W ten sam sposób rozpisują się inne dzienniki: „El Mudo", „Heraldo do Madrid" i t. d., i zamieszczają portrety artystki.

Partyę tytułową w „Tanhäuserze" śpiewał p. Ignacy Dygas, o którym krytyka madrycka wyraża się również z wielkiemi pochwałami.

Dodać należy, iż w operze madryckiej niezwykłem powodzeniem cieszy się zawsze, jako „Carmen", p. W. Chotkowska.

Dziecko żywcem spalone. W Wołosatem, powiatu liskiego, zgorzał w ostatnich dniach z. m. dom włościanki Anastazyi Hrebińczak, a wraz z nim zginął jej 20-miesięczny synek. Przyczyną wybuchu pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem

Na pomnik T. Kościuszki złożył Franciszek Buratowski 5 K.

Z kalendarza. W piątek 3 grudnia: Franciszka Ksawerego i Hilarego; w sobotę 4 grudnia: Barbary i Piotra Chryzol.; w niedzielę 5 grudnia: Anastazego i Kryspiana.

Wschód słońca 4 grudnia o godz. 7 min. 23; zachód o godz. 3 m. 38; długość dnia 8 godzin 15 min.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 grudnia termometr doszedł od — 0·5 do + 7·6 C.; — barometr po południu podniósł się.

Dnia 3 grudnia o godz. 7 rano stan barometru 729·2 mm., termometru 1·4 C.; wiatr zachodni.

Repertuar Teatru miejskiego w Krakowie.

W piątek: „Sędziowie" i „Panna mężatka".
W sobotę: „Szczęście Franusia". komedya w 3 aktach i „Sezon", kom. w 1 akcie Wł. Perzyńskiego.
W niedzielę po południu: „Kopciuszek"; — wieczór: „Szczęście Frania" i „Sezon".
W poniedziałek: „Król".
We wortek: „Szczęście Frania".
We środę po południu: „Ziemia"; wieczór: „Gromiwoja".
We czwartek: „Szczęście Frania" oraz „Sędziowie".
W piątek: „Skąpiec".
W sobotę: „Ostrożnie z listami".
W niedzielę po południu: „Kopkiuszek"; — wieczór: „Ostrożnie z listami".
W poniedziałek: przedstawienie Koła akad. miłośników dramatu klasycznego.

Repertuar teatru ludowego.

W piątek: „Kontrolor wagonów sypialnych".
W sobotę: „Potop".
W niedzielę po południu: „Potop"; wieczór: „Nitouche".
W poniedziałek: „Verbum nobile" Moniuszki i „Marcowy kawaler".
We wtorek: „Kontrolor wagonów sypialnych".
We środę po południu: Przedstawienie kinematograficzne; wieczór „Potop".
We czwartek po południu: Przedstawienie kinematograficzne; wieczór: „Nitouche".

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie.

W piątek: P. Edward Woroniecki: Wernyhora w podaniach i literaturze polskiej (2-gi wykład.)
W sobotę: Dr Witold Jodko: Wiek XVIII. (Cykl historyczny, obejmujący dzieje, literaturę i sztukę XVIII wieku). b) Rewolucya francuska. (4 wykład).

Powszechne wykłady uniwersyteckie w Krakowie

(w auli I szkoły realnej przy ul. Studenckiej, o g. 6.)
Piątek: Dr Kazimierz Maryan Morawski: Czasy Stanisława Augusta (wykład II.)
W poniedziałek: Dr Zdzisław Jachimecki: Muzyka współczesna (wykład II).

Dział ekonomiczny.

× **Werbowanie robotników.** „Gazeta lwowska" ogłasza rozporządzenie namiestnictwa z 23 listopada 1909 w sprawie zamawiania (werbowania) robotników galicyjskich do pracy za granicę. Główniejsze punkty rozporządzenia są następujące: Każdy, kto zamierza osobiście zamawiać w Galicyi robotników (przemysłowych, fabrycznych, rolnych, górniczych, hutniczych, do budowli, do robót ziemnych i t. p.) do pracy za granicę, a nie odnosi się w tym celu ani do publicznych biur pośrednictwa pracy, ani też do koncesyonowanych biur stręczenia służby i posad, ma się wykazać, że szuka robotników dla własnego przedsiębiorstwa, lub też dla przedsiębiorstwa swego pracodawcy. Pod wyrazem „zagranica" nie należy tu rozumieć krajów korony węgierskiej. Dowodu należy dostarczyć przez przedłożenie certyfikatu wystawionego lub też potwierdzonego przez właściwą władzę administracyjną lub policyjną. Jeżeli zamówienie ma być dokonane nie przez pracodawcę osobiście, to certyfikat ma także zawierać nazwisko pełnomocnika. Przed rozpoczęciem zamawiania należy zawsze postarać się o wizę certyfikatu przez tę władzę policyjną, w której okręgu urzędowym zamawianie ma się odbywać. Zamawiający robotników winien zawsze nosić przy sobie certyfikat i na żądanie okazać go organom władz politycznych i władz bezpieczeństwa.

× **Przyspieszenie postępowania przy zgłoszeniach nowych przedsiębiorstw przemysłowych.** Według dotychczasowych przepisów ustawy przemysłowej, wolno po dokonanem zgłoszeniu nowego przedsiębiorstwa przemysłowego, rozpocząć pracę w niem natychmiast i nawet w razie, jeśli nie odpowiada ono we wszystkiem ustawowym wymaganiom — utrzymywać je w ruchu tak długo, dopóki ze strony władzy nie nadejdzie dotyczący zakaz. Z tego wynika, że władze przemysłowe pierwszej instancyi powinny wniesione zgłoszenia zbadać jak najrychlej, ażeby zapobiedz ewentualnej dłuższej konkurencyi osób, do prowadzenia danego przedsiębiorstwa prawnie nie kwalifikowanych.

Ministerstwo handlu zaleciło też obecnie osobnem rozporządzeniem władzom przemysłowym pierwszej instancyi, ażeby w takich razach przedsięwzięły potrzebne dochodzenia w sposób najkrótszy, zwłaszcza, aby nie zwlekały z zasięgnięciem opinii, dotyczących organizacyj zawodowych. Dalej polecono im, ażeby w wypadkach, w których zgłaszający przedsiębiorstwo nie może wykazać dowodu uzdolnienia, nie wstrzymywały zamknięcia tego przedsiębiorstwa aż do czasu załatwienia zgłoszonego przez taką stronę podania o dyspensę, lecz bezzwłocznie przedsiębiorstwo takie zamykały. Przy wystawianiu konsensu na wykonywanie procederu należy bezzwłocznie zawiadomić

o tem dotyczącą organizacyę zawodową (cech itp.), ażeby przedsiębiorstwo mogło zawczasu zgłosić ewentualny protest. Przeciwko osobom zaś, którym na mocy ustawy odmówiono prawa do wykonywania danego procederu, a które mimo to proceder ten uprawiają, należy wystąpić z całą surowością.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 grudnia.

Wystawa „Sztuka a dziecko" we Lwowie. Komitet Tow. przyjaciół sztuk pięknych postanowił urządzić 15 stycznia 1910 wystawę prac dzieci, które od najmłodszych lat okazują zdolności malarskie i rysunkowe. Wystawa „Sztuka a dziecko" ma objąć rysunki, malowidła, rzeźby, projekty, zabawek i t. d. z wyłączeniem kopij z rysunków z obrazów książkowych, z modeli szkolnych, jak również rzeczy, wykonanych pod kierunkiem lub dozorem nauczycieli i rodziców. Ma to być wystawa obejmująca rzeczy oryginalne, będące wyrazem duszy dziecięcej, jej marzeń i zachwytów estetycznych, pomysłów i sposobów wypowiadania się ich malutkich organizacyj twórczych — a nie wystawa pedagogiczna wykazująca tok nauki systematycznej pod dyrektywą starszych lub profesorów. Rzeczy rysunkowe i barwne oprawione w ramy lub naklejone na karton winny mieć podpis na odwrotnej stronie; inne prace również powinny być podpisane imieniem i nazwiskiem, jak również koniecznem jest podanie wieku dziecka i adresu. Ostatni termin nadsyłania przesyłek opłaconych do 10 stycznia 1910 r. pod adresem Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych we Lwowie (ul. Dzieduszyckich 1.) Do wzięcia udziału w wystawie zaprasza komitet wszystkie dzieci, które nie przekroczyły 15 r. życia z całej Galicyi, Śląska, Król. Polskiego i W. Ks. Poznańskiego. Na wystawie wygłoszony będzie szereg odczytów i pogadanek.

Za najlepsze prace wyznaczone będą nagrody. Po informacye należy się zgłaszać do kancelaryi Towarzystwa między godziną 10 a 12 przed południem.

Podwyższenie podatków we Lwowie. Jak donieśliśmy, magistrat lwowski projektuje podwyższenie podatków miejskich a „Korespondencya ratuszowa" donosząc o tem, wykazywała, że zamierzone podwyższenie dotknie tylko właścicieli realności, udowodniła nawet, że tego podwyższenia właścicielom realności na lokatorów przerzucać nie wolno. Obecnie „Korespondencya ratuszowa" przewiduje, że jednak właściciele domów przerzucą podwyżkę podatkową na barki czynszowników i pociesza ich, że nowy ten ciężar nie będzie tak ogromnym, bo w domach nie mających wolnych lat podwyżka podatkowa wyniesie na każde 100 koron czynszu miesięcznego 4 kor. 80 hal., w domach zaś mających wolne lata 1 kor. 10 hal.

Dzienniki występują ostro przeciw projektowi wykazując, że ogół mieszkańców jest tak drożyzną przeciążony, że nie jest już wstanie znieść żadnych nowych wydatków.

Koniec „Korespondencyi ratuszowej". Prezydyum Rady m. Lwowa postanowiło wstrzymać wydawnictwo „Korespondencyi ratuszowej" z powodu kilku ostatnich jej wystąpień w sprawach miejskich. Głównie przyczynił się do tej decyzyi ostatni komunikat „Korespondencyi ratuszowej" w sprawie nowych podatków gminnych, zredagowany w tonie obrażającym lwowskich właścicieli realności.

Kierownikiem biura prasowego w namiestnictwie zamianowany został dr Alfred Wysocki, członek redakcyi „Gazety Lwowskiej".

Repertoar teatru lwowskiego.
W sobotę po południu: „Kordyan"; wieczór: „Madame Butterfly".
W niedzielę po południu: „Szczęście Frania"; wieczór: „Manowry jesienne".

Wiadomości artystyczne, naukowe i literackie.

— **Nowe książeczki dla dzieci.** Znowu kilka książeczek dla dzieci wydała Jadwiga z Łobzowa (pani Strokowa) i znowu pisane są one z serca i z ukochaniem tego, co ojczyste. To wielka zasługa autorki, zasługa tem większa, że ogłasza swe utwory, powiastki i opowiadania sama, bez pomocy wydawców, z wytrwałością godną dobrego celu. Ta praca zyskała już nagrodę, książeczki rozchodzą się licznie, jak o tem świadczy umieszczony na książeczce „Biedna matka" napis: „Pięćdziesiąty tysiąc z biblioteczki Jadwigi z Łobzowa".

„Biedna matka" z ładną winietą tytułową (dziewczynka patrząca na kościół N. P. Maryi — z boku mapa Polski) w formie zajmującej baśni, opowiada o Marysi sierotce, iż chciaż matuli ona niema, ma matkę Ojczyznę, którą wszystkie dzieci kochać powinny. „Jeszcze bajki" na „polnej miedzy przy żniwach podsłuchane i dla dzieci napisane" — to zbiór legend i baśni ludowych, opowiedzianych stylem łatwym i miłym (z ilustracyami). „Straszna wojna" — to gawęda o prześladowaniu Polaków pod zaborem pruskim, w którą wplata się i sprawa wozu Drzymały. „Pod kościołem" — to obrazki wstrząsające do głębi o prześladowaniu Polaków po roku 1831. Wymienić jeszcze należy dalsze dwie książeczki: „Polne kwiaty" baśnie i legendy) i „Jak się bawiła" (zbiór wierszyków dla dzieci).

Książeczki te, bardzo gustownie także pod względem zewnętrznym wydane, a niedrogie (po większej części po 20 halerzy), znaleść powinny, jak najszersze rozpowszechnienie. W dniach przed św. Mikołajem i Bożem Narodzeniem, niechaj rodzice zwrócą na nie uwagę.

— „Krytyki" zeszyt za grudzień opuścił prasę. Na treść jego składa się między innemi: „Z nowszej literatury politycznej"; L. Kulczyckiego „Współczesny syndykalizm rewolucyjny"; Belaryusz „W tak zwanej sprawie „litwackiej"; Jan Hempel „Z kazań o życiu i wolności"; Wł. Studnicki „Próby restytucyi państwa polskiego"; Skiba „Ruch kobiecy"; Wł. W. „Kongres pedagogiczny we Lwowie"; — W części literackiej: Tad. Nalepiński „Chrzest"; Eust. Czekalski „Ideały najnowszej poezyi"; W. Bojan „Lećcie duchy - cienie" (w rocznicę śmierci St. Wyspiańskiego); dr Emil Breiter „O teoryach dramatu"; Tad. Stan. Grabowski „List z Czech"; Wł. Topór-Zabiełło „Jesienne strofy"; dr M. Janik „W rok jubileuszowy Jul. Słowackiego"; Tad. Bezimienny „Z życia i sztuki"; L. Kowalski „Ostatni tryptyk Jacka Malczewskiego".

— **Kobieta lekarką domową.** Dzieło dra A. Fischer Dückelmann spolszczyła p. Teresa Juroszowska ze współudziałem dr A. Czarnowskiego. Wiedeń 1909. Nakład Wilhelma Arminga Wery. Kor. 25.

Książka pani Fischer Dückelmann ukazująca się obecnie w drugiem ozdobnem wydaniu jest jednym z najpopularniejszych i najpraktyczniejszych podręczników domowych, traktujących o hygienie. Podaje ona wskazówki praktycznego leczenia domowego w tych wypadkach, w których na razie pomocy lekarskiej zasięgnąć nie można. Na 900 kartach księgi, ozdobionej kilkuset wytwornie wykonanemi rycinami i tablicami kolorowanemi, ilustrującemi tekst, znajdzie matka rodziny wszystkie wskazówki, dotyczące zdrowia własnego i zdrowia dzieci, sposób zapobiegania chorobom i leczenia ich w stadyum nie wymagającem niezbędnej pomocy lekarza-specyalisty.

Część pierwsza zawiera naukę o zachowaniu zdrowia, pielęgnowania ciała, część druga obejmuje w porządku alfabetycznym wykaz wszelkich chorób i sposób ich leczenia. Część trzecia poświęcona jest życiu kobiety w okresie przed i pomałżeńskim. Książka p. Dückelmann, skreślona poważnie i wykwintnie, znalazła ogromne rozpowszechnienie świadczące o jej wartości i praktyczności. Przełożono ją na 11 języków europejskich a wydania te rozeszły się w 700.000 egzemplarzy.

— **Obrazy Fr. Żmurki.** Nakładem jednego z największych instytutów reprodukcyjnych w Monachium, ukazał się w tych dniach cykl kilkudziesięciu artystycznych reprodukcyj obrazów jednego z najwybitniejszych i najulubieńszych polskich malarzy, Franciszka Żmurki, twórcy rozgłośnej „Gwiazdy betleemskiej". Reprodukcye te, wykonane w heliograwurze, oddają z niedoścignioną wiernością zalety oryginału. Żmurko stał się w ostatnich latach, dzięki rozpowszechnieniu tych obrazów, jednym z najbardziej znanych i cenionych malarzy w Niemczech. Kompozycye jego: „Patrycyuszka", „Hetera", liczne typy kobiece przedziwnego wdzięku, wytworne w kształtach o klasycznej karnacyi, nęcące zmysłowem swem pięknem, zapełniają witryny wystawowe wszystkich magazynów artystycznej reprodukcyi za granicą. Obecnie w świeżym nakładzie pojawił się cykl nowych przepięknych reprodukcyj dzieł Żmurki, zalecających się jako artystyczna ozdoba salonów i buduarów. Reprodukcye tych obrazów heliograwurowe, są na składzie u znanego wydawcy, p. Jana Czarneckiego w Wieliczce, który równocześnie wydał cykl przepięknie kolorowanych kart pocztowych z reprodukcyami ślicznych główek Żmurki i celniejszych obrazów tego prawdziwego poety ciała kobiecego.

— **Nowe książki.**

Adam Szymański: „Z Jakuckiego Olimpu". Jurdink ustuk us. Baśń. Kraków, 1910.

Arystofanes: Gromiwoja. (Lyzistrata). Przetłómaczył i opatrzył wstępem i objaśnieniami Edmund Cięglewicz. Kraków, 1910.

Artur Śliwiński: Maurycy Mochnacki. Żywot i dzieła. Z wizerunkiem Mochnackiego. Lwów. 1910. Nakładem księgarni polskiej B. Połonieckiego.

Władysław Jagniątkowski: Polak w legii cudzoziemskiej. Część I. Warszawa, 1909. („Biblioteka dzieł wyborowych").

Björnstjerne-Björnson: Mary. Powieść. Tłómaczyła Br. Neufeldówna. Warszawa. Tomów 2. („Biblioteka dzieł wyborowych".

Stanisław Lam: Weyssenhof o laurach Wyspiańskiego. Jarosław, 1910. J. Meinhart.

Michał Muttermilch: Listopad. Dramat w 3 aktach. Warszawa, 1909. Gebethner i Wolff.

Antoni Szczerbowski: „Jak przeprowadzać lustracye straży pożarnych?" Rozprawka strażacka, nakładem krajowego Związku ochotn. straży pożarnych, jako nr 68. „Biblioteki strażackiej".

Rosya i Japonia.

Wczorajsze nasze przypuszczenie, że zmobilizowanie szesnastu batalionów japońskich, nad którymi dowództwo objął gen. Kuroki, wytłomaczone będzie jako skutek powstania na Korei, sprawdziło się. Wedle ostatnich wiadomości, otrzymanych z Petersburga w Berlinie, Japończycy zarządzili istotnie częściową mobilizacyę swej armii, celem wysłania wojska na Koreę. Aczkolwiek bowiem, wedle zapewnień oficyalnych rosyjskich, stosunek Rosyi do Japonii jest całkowicie normalny. Japończycy rozwijają bardzo energiczną działalność na Korei i w południowej Mandżuryi. Działalność ta jednak, pomimo jej militarnego charakteru, ma na celu, zdaniem rządu japońskiego, tylko zabezpieczenie dzisiejszego stanu posiadania Japończyków.

Wiadomość o jakichś tajnych rokowaniach między Rosyą a Japonią podtrzymuje się w Petersburgu uparcie. „Riecz" donosi nawet z tamtejszych źródeł dyplomatycznych, że Rosya dzisiaj zupełnie inaczej zapatrywałaby się na taką propozycyę, jaką w r. 1901 zrobił jej ks. Ito. Mowa tu, o słynnej podróży zabitego dyplomaty japońskiego, którą wówczas proponował w Petersburgu zawarcie sojuszu japońsko-rosyjskiego, a kiedy propozycyę tę pogardliwie rząd rosyjski odrzucił, ks. Ito pojechał z nią do Londynu, gdzie ją z całą gotowością przyjęto...

Także wiadomość o rokowaniach w sprawie zaproponowanego przez Japonię związku handlowego rosyjsko-japońskiego potwierdzają w Petersburgu z dużą skwapliwością. — Wogóle na alarmy wojenne ze strony Japonii, oficyalna Rosya odpowiedziała w sposób, który świadczy, jak bardzo lęka się ona nawet myśli o możliwości nowej wojny z Japonią.

W Petersburgu zaczęto usilnie zapewniać o dobrych stosunkach z państwem Mikada i o chęci rządu rosyjskiego starannego unikania wszelkich z niem nieporozumień. Ostrzegawcze zaś raporty generał-gubernatora pobrzeża wschodnio-azyatyckiego generała Unterbergera odesłano do archiwum, starając się je przemilczeć.

Z drugiej strony charakterystycznem jest milczenie rządu japońskiego, który dotąd nie uważał za stosowne ani jednem słowem zaprzeczyć pogłoskom wojennym, lub potwierdzić zapewnienia rosyjskie o przyjaźni, panującej rzekomo między oboma państwami.

Sprawa porucznika Hofrichtera.

Zarówno wiedeńskie, jak linckie władze policyjne pracują pilnie nad znalezieniem śladów zbrodni, które miałyby większą wartość od dotychczasowych. O wynikach tej pracy śledczej nic dotąd nie wiadomo, natomiast pojawiają się ciągle nowe doniesienia, powstają pogłoski o wykryciu nowych poszlak, wszystko to jednakże musi być dopiero sprawdzone. Zwłaszcza w Lincu nie brak podobnych wiadomości, nie mających często nawet ściślejszego związku z zamachem trucicielskim.

Na razie punkt ciężkości wszelkich dochodzeń znajduje się w Lincu. Z ramienia władzy wojskowej udał się do Lincu kapitan-audytor, Jarosław Kunz, mający reputacyę dzielnego prawnika, człowieka nieuprzedzonego, w sprawach kryminalnych biegłego i liczącego się z nowoczesnemi prądami w kryminalistyce. Audytor Kunz dla zupełnego opanowania materyału odbył konferencyę z pułkownikiem Kutscherą i szefem wiedeńskiego biura bezpieczeństwa Stukartem.

O co obecnie głównie chodzi? Otóż na pierwszy plan śledztwa wysunęły się dwa punkty, a mianowicie: w jaki sposób przyszedł porucznik Hofrichter w posiadanie sinku potasu i udowodnienie, że on wrzucił do skrzynki pocztowej posyłki z trucizną. Stwierdzono mniej lub więcej stanowczo, że Hofrichter kupił koperty, papier, pudełka, opłatki, podobne do tych, które znajdowały się w posyłkach pocztowych, ale nie udowodniono mu dotąd najważniejszej rzeczy: kupna trucizny samej. Dla wyświetlenie tej najważniejszej sprawy podejmie audytor Kunz dochodzenia w Linzu.

Co do wrzucenia listów szczegóły dochodzeń są wielce zajmujące. Porucznik Hofrichter przyjechał z Lincu do Wiednia dnia 14 listopada, o godzinie 6 rano i posyłki z trucizną mogły być wrzucone o tej porze do jednej ze skrzynek, należących do rejonu urzędu pocztowego przy Mittelgasse. Jeżeli chodzi o skrzynki pocztowe, najbliższe dworca zachodniego, na którym Hofrichter wysiadł, i jeżeli się uwzględni, że o godzinie 7 rano owego dnia widziano Hofrichtera na Hahngasse, to wchodzą w grę tylko trzy skrzynki pocztowe: na ulicy Mariahilf, na ulicy Apollo i na ulicy Cesarskiej. Uwzględniając topografię owej okolicy miasta i okoliczność, że Hofrichterowi było spieszno — trzeba przypuścić, że posyłki zostały wrzucone do skrzynki na Mariahilferstrasse.

Śledztwo pocztowe wykazało, że posyłki owe pochodzą z tak zwanej „środkowej zbiorki", gdyż woźny z tak zwanej „krótkiej tury", zastał stół jeszcze bez materyału ze skrzynek i listów owych nie miał, zaś woźny z „długiej tury" już owe posyłki spostrzegł na stole. Te trzy skrzynki zaś należą do „długiej tury". A więc jest sprzeczność, bo jeżeli skrzynki wspomniane należą do „długiej tury" i wtedy są wypróżniane, to skądże mogły znaleść się na stole już przed tą turą, a po „zbiórce środkowej". Widocznie wrzucono je do skrzynki przy jednej z innych ulic, a wtedy upadają przypuszczenia śledztwa, co do miejsca wrzucenia listów.

Wrzucenie dziesięciu listów, z których co najwyżej można było po dwa naraz wsunąć do skrzynki, trwało dłuższą chwilę i dziwnem byłoby — jak podnosi jeden z dzienników wiedeńskich — że mimo wczesnej stosunkowo pory i dnia niedzielnego, nikt nie widział „oficera z psem". Śledztwo policyjne podnosi natomiast, że w Wiedniu o tej porze powietrze bywa mętne, że owej niedzieli pogoda poranna nie była piękna i że w dnie świąteczne ruch uliczny bywa o tej godzinie słaby.

Ritzberger w Lincu, jego dwie szwagrowe i służący, zeznali zgodnie, że żołnierz z 14 pułku piechoty żądał cyankali. Pomyłka co do wyłogów jest o tyle wykluczona, że pułk ów jest zbyt dobrze znany w Lincu. Ale naówczas nowy służący Hofrichtera nie objął u niego jeszcze służby, z dawnych służących żaden u Ritzbergera nie był — jak to sami zeznali — więc komenda pułku nr. 14 zarządziła śledztwo, czy jakikolwiek inny szeregowiec nie został przez Hofrichtera wysłany po cyankali.

Pewien urzędnik prywatny z Lincu opowiada, że jechał do Wiednia z Hofrichterem w jednym przedziale, że Hofrichter miał mundur pułku 14. Tymczasem Hofrichter twierdzi, że miał na sobie mundur swojego dawnego pułku nr. 2. Podobno stwierdzono, że Hofrichter nie ma płaszcza z wypustkami 2 pułku piechoty, ale na to jest odpowiedź, że mógł mieć mundur pułku nr. 2, a płaszcz pułku nr. 14 na sobie. Dziwną jest rzeczą, że tym samym pociągiem, co Hofrichter, jechali do Wiednia dwaj jego koledzy pułkowi i żaden z nich nie widział Hofrichtera ani na dworcu w Lincu, ani na dworcu w Wiedniu.

Jak donosi „Linzer Post", dotąd nie zdołano wyśledzić, gdzie i kiedy, a nawet czy wogóle kupował Hofrichter sinek potasu. W sprawie tej zgłosił się pewien szeregowiec pułku nr. 14, który był ordynansem w biurze dywizyi podczas tymczasowego przydzielenia Hofrichtera do tego biura — ale zeznania jego nie mają żadnego znaczenia.

Tak więc sprawa porucznika Hofrichtera utknęła na razie na martwym punkcie. Są poszlaki obciążające, ale niema dowodów winy.

(Tel. „Nowej Reformy").

Porucznik z psem.

Wiedeń, 3 grudnia.

W sprawie Hofrichtera śledztwo od kilku dni nie uczyniło żadnych postępów. Stwierdzono tylko, że zeznania Hofrichtera, iż wyjechał z Lincu z psem, polegają na prawdzie. Stwierdzono bowiem, że owej nocy wydano tylko jeden bilet wojskowy drugiej klasy i bilet dla psa. Stwierdzono także, że prawdziwe jest także zeznanie Hofrichtera, iż do domu rodziny pojechał z dworca koleją podmiejską, ponieważ portyer widział wychodzącego z dworca „oficera z psem".

Wobec tego trudno te pogodzić z czasem, w którym listy z pigułkami miały być wrzucone do skrzynki pocztowej w VI dzielnicy (Mittelgasse).

Ponowna rewizya.

Linc, 3 grudnia.

Wczoraj po południu dokonano w mieszkaniu Hofrichtera ponownej rewizyi, jednak nie znaleziono nic nowego. Natomiast wzmocniło się podejrzenie, że Hofrichter posługiwał się szapirografem, znajdującym się w kancelaryi wojskowej.

Co się tyczy usiłowanego zakupienia sinku potasu u kupca Ritzbergera, to audytor Kunz przesłuchał wszystkich żołnierzy 14 p. p. i skonfrontował ich z Ritzbergerem, który jednak nie znalazł między nimi tego żołnierza, który miał szukać sinku potasu.

Opinia generała Weigla.

Ciekawe jest oświadczenie dywizyonera w Lincu, marszałka polnego Weigla, ogłoszone w jednym z dzienników. Dywizyoner Weigl oświadczył, że osobiście uważa por. Hofrichtera za niewinnego i że bolesną było dla niego rzeczą iż wbrew osobistemu przekonaniu, musiał postąpić według przepisów wojskowych. Ale wobec przedłożonych indycyów, nie mógł inaczej postąpić. Osobiście ma uczucie, że Hofrichter jest niewinny.

Generał Weigl opowiada dalej, że wczoraj otrzymał jeszcze jeden list anonimowy co do przypuszczalnego sprawcy. Szczegóły musi jednak trzymać na razie w tajemnicy.

Sytuacya w Radzie państwa.

(Telegramy „Nowej Reformy" z d. 3 grudnia).

Z Rady państwa.

Wiedeń. Po otwarciu posiedzenia Izby posłów o godz. $11^{1}/_{4}$ rozpoczęły się obrady nad wnioskiem nagłym pos. Choca w sprawie traktowania czeskich dostawców w niemieckich miastach Czech. Pos. Choc uzasadniał nagłość w czeskim języku.

Atak na unię słowiańską.

Praga. „Nar. Listy" atakują na naczelnem miejscu Unię słowiańską za jej uchwałę co do cofnięcia wniosków nagłych na rzecz prowizoryum budżetowego. Unia słowiańska sprzeniewierzyła się przez to swoim zasadom, mimo, że poprzednia uchwała była przeciwna.

Dzienniki czeskie atakują Kramarza, Udržala i Pacaka za udział w bankiecie parlamentarnym, wydanym przez posła Chiarego.

Skreślenie subwencyi.

Budziejowice. Izba handlowa i przemysłowa uchwaliła skreślić dotychczasową subwencyę na niemiecką szkołę przemysłową w Budziejowicach.

Wyprawa do Nikaraguy.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 3 grudnia.)

Waszyngton. Krążownik Stanów Zjednoczonych „Prerie", na pokładzie którego znajduje się kontradmirał Kimball z 700 marynarzami, odjechał z Filadelfii do Panamy.

Stojący na kotwicy w Panamie krążownik Stanów „Buffalo" ma zabrać prowiant dla 500 żołnierzy i z częścią żołnierzy, znajdujących się w drodze na południe ma odjechać do Koryntu (na przesmyku panamskim).

Waszyngton. Kontradmirał Kimball udał się do Panamy, aby, jak słychać, objąć komendę nad wojskiem, wysłanem do Nicaraguy, na wypadek, gdyby nadzwyczajne zarządzenia okazały się koniecznemi.

Walka z lordami.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 3 grudnia.)

Londyn. Premier Asquith oświadczył w swej mowie w Izbie gmin, że nowożytny cezaryzm, w jaki Izba lordów zmienia organ woli ludu, był najciekawszym wymysłem naszych czasów.

Członkowie Izby wyższej odrzucili ustawę finansową, nie z miłości do ludzi, ale z nienawiści do budżetu.

Rezolucya, proponowana przez mowcę, jest może rozstrzygającem stadyum w walce, jaka długo się toczy. Nie chodzi o to, czy jeżeli stronnictwo torysów jest przy władzy, Izba niższa ma być wszechwładną, lub jeżeli liberali są u steru, czy lordowie mają być wszechwładni.

Asquith zakończył: Lordowie wybrali swoje stanowisko w pełni przekonania i są zdecydowani uważać za nieistniejące postanowienia konstytucyjne nie spisane, ale przez czas uświęcone. Postępowanie ich będzie miało daleko idące następstwa. Myśmy nie prowokowali. (Sprzeciwy u opozycyi).

Następnie przemawiał Balfour, który oświadczył, że rząd mógł bardzo dobrze postarać się o ustawowe podatki, woli jednak wmówić w naród, że lordowie wyrządzili mu obelgę. Lordowie ściśle trzymają się litery prawa i konstytucyi.

Balfour wyraził nadzieję, że władza lordów rzadko będzie wykonywaną, nigdy jednak nie ustanie i nigdy nie będzie usuniętą.

Usiłowania rządu, aby władzę tę ograniczyć, są małostkowe i szkodliwe dla publicznego interesu. Lordowie wypełnili swój obowiązek bez trwogi, a kraj przyzna im racyę.

Odroczenie parlamentu.

Londyn. Parlament jutro będzie odroczony. Jak słychać, nowe wybory odbędą się między 10 a 20 stycznia.

Londyn. Biuro Reutera donosi: Parlament będzie najpierw odroczony, a nie rozwiązany.

Przed rozwiązaniem jednak, co ma nastąpić z początkiem stycznia, więcej się już nie zbierze.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 3 grudnia.

Demonstracya studentów polskich.

Czerniowce. W czasie wczorajszej inauguracyi nowego rektora w tutejszym uniwersytecie przyszło do demonstracyi studentów polskich. — Ustępujący rektor Zelinka w sprawozdaniu za rok ubiegły nie wspomniał nic o studentach polskich. Z tego powodu prezes polskiego stowarzyszenia studentów „Ognisko" założył głośny protest, a polscy studenci opuścili demonstracyjnie salę.

Z przesilenia węgierskiego.

Budapeszt. Dzienniki donoszą, że możliwem jest, iż Kossuth powołany będzie do cesarza na posłuchanie.

Węgrzy w Bośni.

Wiedeń. „Reichspost" wskazuje na stosunki w Bośnii i Hercegowinie, gdzie rozwielmożniają się coraz bardziej wpływy węgierskie. Węgrzy udzielają studentom bośniackim licznych stypendyów i ściągają kupców i studentów do Budapesztu. Austrya zaś zupełnie zaniedbuje z takiemi ofiarami, okupione kraje.

Pożegnanie konsula francuskiego.

Praga. Z okazyi wyjazdu odwołanego stąd przez rząd francuski konsula francuskiego p. Colomier, zjawiła się wczoraj u niego deputacya czeskiej Rady narodowej z dr Podlipnym na czele i wręczyła mu na pamiątkę obraz, przedstawiający zamek na Hradczynie. Dr Podlipny podniósł zasługi Colomiera około zbratania czesko-francuskiego.

Otrucie pacyentów.

Hamburg. Sprawa usiłowanego otrucia kilkuset pacyentów w zakładzie dla obłąkanych w Friedrichsberg, nie jest jeszcze wyjaśniona. Mimo zaprzeczeń, jest pewnem, że zachodzi tu wypadek zatrucia, któremu uległo około 700 pacyentów.

Stwierdzono, że w poniedziałek przed południem jeden z obłąkanych wszedł do kuchni, mimo że jest to surowo zakazane. Przypuszczają, że truciznę wsypał do ryżu właśnie ów obłąkany. Pozostaje jednak zagadką, skąd chory przyszedł w posiadanie trucizny i to w tak wielkiej ilości.

Rekonstrukcya gabinetu włoskiego.

Rzym. Król powołał do siebie deputowanego Sonino, któremu ma powierzyć misyę utworzenia gabinetu. Możliwem jest, że misyę tę otrzyma prezydent Izby deputowanych Marcora albo admirał Betolo.

Koniec wojny w Maroku.

Mililla. (Urzędownie.) Hiszpański główny komendant przyjął wczoraj poddanie się wszystkich naczelników plemion całego okręgu Beni Sikkar.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 3 grudnia.

Z Warszawy. (Aresztowania młodzieży. — Teatr łódzki w Warszawie).

— Wczorajszej nocy dokonała policya całego szeregu rewizyj i aresztowań młodzieży w wieku szkolnym. Między innemi aresztowano 13-letnią Helenę Błeszyńską, uczennicę IV. klasy pensyi p. Kowalewskiej. Aresztowanej towarzyszył do cyrkułu ojciec. Dziecko, zupełnie niewinne i wystraszone, wytrzymano w cyrkule policyjnym od 3 w nocy do 10 rano, następnie odesłano do ochrany w ratuszu. Tu znowu ojciec z córką musieli czekać dwie godziny, w końcu po wymianie kilku pytań dziecko uwolniono, nie tłomacząc wcale motywów brutalnego i bezsensowego aresztowania.

Tak wygląda wolność osobista i ochrona dzieci w państwie rosyjskiem w przededniu dyskusyi w Dumie.

Jednocześnie w podobnych warunkach aresztowano, jak donosi „Kur. Warsz." grono młodzieży szkolnej.

— Teatr polski p. Zelwerowicza przyjeżdża do Warszawy, aby w dniach 6 i 7 b. m. w wielkiej sali Filharmonii wystawić „Klątwę", oraz fragment p. t. „Zgon Barbary Radziwiłłówny".

Steinheilowa w Turcyi. Z Konstantynopola donoszą: Przybyła tu na dłuższy pobyt Steinheilowa.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim Tym, którzy po stracie naszego Najdroższego Męża, Ojca i Dziadka, ś. p. Leona Jastrzębiec Wodzińskiego, nieśli nam słowa pociechy i wyrazy współczucia, jak niemniej Tym Wszystkim, którzy wzięli udział w pogrzebie — przesyłamy serdeczne podziękowanie: „Bóg Wam zapłać"! 7865

Rodzina.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 3 grudnia. (Giełda południowa.) Marki 117·90. Renta majowa 95·25. Renta koronowa węgierska 92·50. Akcye austr. zakł. kred. 672·75. Akcye węg. zakł. kred. 781·—. Akcye Anglobanku 316·—. Akcye Unionbanku 58?·—. Akcye Bankvereinu 546·?0. Akcye Länderbanku 505·50. Akcye kolei państwowych 745·—. Lombardy 125·25. Akcye fabryki broni 636·50. Akcye tytoniowe 0—·—. Alpiny 729·25. Rima-Murany 667·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2633·—. Losy tureckie 228·—. Ruble 254·25.
Usposobienie: spokojne.
Berlin, 3 grudnia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 211·—, Tow dyskontowe 197·—.
Usposobienie: słabsze.

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 3 grudnia. Pszenica na kwiecień od 13·65 do 13·66; pszenica na maj od 13·42 do 13·43; pszenica na październik od 11·62 do 11·63; żyto na kwiecień od 9·90 do 9·91; żyto na październik od 8·80 do 8·81; owies na kwiecień 7·64 do 7·65; owies na październik od —·— do —·—; kukurydza na maj 6·60 do 6·61; rzepak na sierpień 13·35 do 13·45.

L. 134475/09. 7838 1 2

Ogłoszenie.

Wydział krajowy poszukuje do robót rekonstrukcyjnych królewskiego zamku na Wawelu w Krakowie **inspicyenta budowy,** któryby zarazem pełnił czynności zarządcy budynków zamku.

Z posadą tą połączone jest wynagrodzenie 4200 koron rocznie, wolne mieszkanie na zamku i opał.

Należycie udokumentowane podania, zawierające dowody odpowiedniej kwalifikacyi budowlanej, tudzież curriculum vitae, wnieść należy do Wydziału krajowego do **dnia 1 stycznia 1910.**

We Lwowie, dnia 1 grudnia 1909.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.